JEŹDZIEC i HODOWCA







TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN

Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego,
Polskiego Związku Jeździeckiego.

Rok XI. **Warszawa, dn. 17 grudnia 1932 r.** **Nr. 51.**



MANITOBA, og. gn. ur. 1930 r. (Manna—Berystede po Son in Law) hod. i własność lorda Woolavington. Jeden z czołowych tegor. dwuletnich ogierów w Anglji. Wygrał w r. b. Salisbury Foal Stakes, Coventry Stakes w Ascot i Boscawen Stakes w Newmarket, ogółem 3.242 Ł. We Free Handicap otrzymał pośród ogierów najwyższą wagę $57^1/_2$ kg.

(*Fot.: Sporting and Dramatic, Londyn*).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1932 r.

Trzylatki

(Ciąg dalszy).

Przechodząc obecnie do trzylatków, rozpoczniemy nasz przegląd od **Hela,** tego niedużego, lecz bardzo rasowego syna Fils du Vent'a, który wygrał Produce, Derby i nagrodę A. hr. Wielopolskiego.

Hel startując zaledwie sześć razy, gdyż latem miał długotrwałą przerwę w robocie, wygrał jednak najwyższą sumę wśród trzyletnich i starszych koni, a mianowicie 149.901 złotych.

Hel, już jako dwulatek, okazał się wielce pożytecznym racer'em, wygrywając trzy gonitwy grupowe, nikt jednak nie przypuszczał, iż rozwinie się na tak klasowego konia. Karjerę trzyletnią rozpoczął on w połowie maja, gdzie w gonitwie pozagrupowej (4.000 zł., 1800 mtr.) pobił łatwo wartościowe konie, jak: Dalaj Lamę i Roi Soleil. Następnie Hel startuje w Produce; w decydującej fazie wyścigu dochodzi on do przodujących koni i rozwijając na prostej (pod Pasternakiem) swój ogromny speed, bije pewnie Imperatora, Dżemsa, oraz inne konie.

Następnym razem startuje Hel w Derby; na prostej wychodzi na front i oddalając się swobodnie od stawki, bije o cztery długości Dżemsa, walczących o trzecie miejsce Kompasa i Karambola i sześciu jeszcze współzawodników.

Po długiej przerwie Hel ukazuje się na starcie dopiero w gonitwie Wielkiej Warszawskiej. Idąc pod dużą wagą (62 kg.), Hel mocno finishuje na prostej, kończąc czwartym za Genovą, Firley'em i Imperatorem. W porównawczej gonitwie im. J. Fanshave, startując zdaniem naszem niepotrzebnie, kończy dość daleko za dwuletnimi: Arnoldem i Wisusem oraz Finesse. Po raz ostatni w sezonie występuje w gonitwie im. hr. Wielopolskiego (3000 mtr.); wyprowadza stawkę na prostą wraz z Kazbekiem i robiąc swój zwykły, imponujący rzut, bije łatwo Kazbeka o trzy długości, z tyłu zaś kończy czteroletni Essor i inne konie.

Hel w ciągu swojej karjery wykazał, iż obdarzony jest speed'em, stamina'ą i zdolnością noszenia wagi, a zatem w zupełności zasługuje na miano klasowego konia.

Rodowód tego źrebca był pomieszczony w Nr. 25 naszego pisma. Hel pochodzi po Fils du Vent i pięknej Jeanette II, córce Morganatic'a i wnuczce Minoru, wywodząc się z jednej z najdawniej aklimatyzowanej w Rosji (gdyż zgórą sto lat) rodziny żeńskiej, która tam wydała wiele znakomitych koni, a więc między innymi: Petrarkę (Lb, WW), Nemezydę II (Trh., Gg.), Edeche'a (Dm), Epopeę (Gg.) i wiele innych.

Ciekawem jest stwierdzenie faktu, iż jest to odgałęzienie rodziny 46, które w Rosji prosperowało doskonale, zaś w Europie nie odgrywa już oddawna żadnej roli.

Co się tyczy samego rodowodu Hela, to ciekawym jest przykład, jak starano się podtrzymać na wysokim poziomie żywotność doskonale zresztą zaaklimatyzowanej rodziny żeńskiej. Rozpatrując „rozwój rodowodu", spostrzeżemy, że po Dear Boy'u przyszedł wysoce klasowy Grideń, potem derbista angielski Minoru, cenny Morganatic, a w końcu nasz stary doskonały Fils du Vent!

Uszlachetniając tak konsekwentnie mocny szczep macierzysty, doczekano się doskonałych rezultatów.

Ogólne tło rodowodu Hela stanowi krew Galopin'a, która przewija się tu wielokrotnie. Wiemy, iż Flying Fox, ojciec Fils du Vent'a, reprezentuje ją w bardzo silnym stopniu, prócz tego doprowadzona ona została jeszcze kilkakrotnie. Blisko figuruje Hampton, Cyllene, krwi Hermita również nie brak, możemy więc powiedzieć, iż wszystkie cenne prądy krwi są reprezentowane w rodowodzie tego derbisty, gdyż i żelazny Isonomy jest reprezentowanym przez Arcadia'ę, matkę Cyllene'a.

Hel jest pierwszym przychówkiem swojej matki, która po nim rok jałowiła, dając w następnym roku gniadego ogierka Kombinatora po Alaric Victor, obecnie dwulatka.

Duży, jakgdyby jeszcze niesformowany syn Parachute'a **Imperator,** w przeciwieństwie do Hela już w wieku dwuletnim stał na czele swojej generacji, zdobywając Produce i nagrodę Borowna.

W wieku trzyletnim biegał dziewięć razy, wygrał w sumie 136.130 zł., czyli nieco mniej od Hela. Debiutując w gonitwie pozagrupowej w końcu maja, ogier ten kończył o szyję za Finesse; w Produce walczy od głównych trybun z Dżemsem i Helem, ulegając temu ostatniemu o długość. W Derby nie zajmuje płatnego miejsca, mając w trakcie gonitwy jakieś zderzenie. W Jubileuszowej (po incydencie zerwania sobie podkowy przed samą gonitwą) wyprzedzony został przez Dżemsa, który go pobił o cztery długości, z tyłu zaś kończyły czteroletnie: Jerry, Eclair i Wagram.

W porównawczej Kozienickiej (2100 mtr.) rusza za Wagramem, mija go około stajen, kończąc jako łatwy zwycięzca przed Barbe Bleu, Efurem, Karambolem i pozostałymi.

W sezonie jesiennym, w gonitwie pozagrupowej Imperator ulega w niezrozumiały sposób, łatwo wygrywającej Gibson Maid, poczem ukazuje się na starcie polskiego St. Leger (3000 mtr.); wychodzi od słupa 1000-metrowego na front i nie daje sobie wydrzeć zwycięstwa, kończąc łatwo o dwie i pół długości przed oaksistką Finesse, finishującym Komandorem, Barbe Bleu i innymi trzylatkami.

W porównawczej gonitwie Janowskiej, która zebrała wyjątkowo nieliczne pole, wychodzi na front koło sta-

jen i na prostej cwałuje swobodnie, uzyskując u celownika przewagę trzech i pół długości nad Finesse, za którą kończy jego towarzysz stajni Irkut i Genova.

W Wielkiej Warszawskiej, Imperator pokazuje się publicznie po raz ostatni w roku: poprawiając stopniowo swoje miejsce, zawiązuje na prostej walkę z Firley'em i Genovą, kończąc o trzy czwarte długości za czteroletnim Firley'em, który z kolei uległ o pół długości zwycięzczyni, zresztą nieoczekiwanej, Genovie.

Tak więc, Imperator, który już jako dwulatek poszczycić się mógł dużą sumą wygranych, sięgał po laury najzaszczytniejsze, mierzył się z elitą swojej generacji i elitą koni starszych, ze spotkań tych wychodził z honorem, przynosząc zaszczyt zasłużonemu stadu Krasne, którego jest wychowankiem.

Ojcem jego jest Parachute, syn Perdiccas'a, pełniący funkcje reproduktora w stadzie Krasne od wielu już lat. Parachute nigdy dość szeroko wyzyskiwanym nie był, a jednak dał wiele pożytecznych, nawet klasowych koni; jednak Imperatora musimy uważać za jednego z najlepszych jego dzieci.

Matka Frosted Ice, importowana z Anglji w 1920 r., jest klaczą wielce zasłużoną dla naszej hodowli, dała bowiem prócz Imperatora — Głuszca i Jawora III, który również obiecuje wiele.

Rodowód Imperatora skonstruowany jest w ten sposób, iż babka jego Severity jest klaczą bardzo silnie zinbreed'owaną na Isonomy'ego. Tak silnie zinbreed'owane klacze bardzo często w hodowli się odznaczają. Klacz ta otrzymała, jako partnera William Rufus'a, dobrego syna Meltona, pochodzącego od córki St. Simon'a.

Nastąpiło tu nawiązanie do krwi St. Simon'a rodowodu matki, Parachute zaś dodał brakujące matce dwa prądy krwi Bend Or'a, a więc prądy speed'owe do podkładu stayer'owskiego.

Nie należy również pominąć milczeniem, iż Imperator pochodzi z jednej z lepszych w General Stud Book rodzin żeńskich, mianowicie z rodziny ur. w r. 1879 klaczy St. Marguerite, od której wywodzi się wiele, wiele dobrych koni, wyliczanie których zajęłoby zbyt wiele miejsca; wspomnimy jedynie o kilku dziś żyjących, np. o naszym Villars'ie, amerykańskim championie Gallant Fox'ie i angielskim Warden of the Marches.

Genova, startując osiem razy, wygrała 78.200 zł. Pierwszy raz wystąpiła ona publicznie w nagrodzie Wiosennej. Zwycięstwo odniosła Ingoda, Genova zaś, walcząc o drugie miejsce z Fiamminą, zajęła trzecie miejsce uległszy jej o szyję.

W gonitwie pozagrupowej (2400 mtr.) Genova odnosi zaszczytne zwycięstwo walcząc zawzięcie i bijąc o łeb przyszłą oaksistkę Finesse, poczem następuje start klaczy tej w Derby, gdzie idzie czas jakiś w czołowej grupie, jednak w końcowej rozgrywce udziału nie bierze.

W porównawczej gonitwie im. Ułanów Jazłowieckich, wygranej w rekordowym czasie przez Ersilję, Genova mija celownik na czwartem miejscu za Chyżą (druga) i Finesse (trzecia). Następnie ukazuje się na starcie nagrody Liry, czyli naszego Oaksu. Genova dochodzi na ostatnim zakręcie do przodującej Finesse, która jednak łatwo oddala się i zwycięża, Genova zajmuje drugie miejsce, zaś za nią w odstępie kończą: Polmoodie VII, Brytanja, Irri Garia i pozostałe.

W gonitwie pozagrupowej Genova kończy za Gibson Maid i tuż za Imperatorem, zaś w nagrodzie porównawczej Janowskiej, zdobytej przez Imperatora nie zajmuje płatnego miejsca. Wreszcie zostaje jej powierzone ciężkie zadanie: Genova ma przyjąć udział w Wielkiej Warszawskiej i zmierzyć się z elitą trzy i czteroletniej generacji.



Fragment z polowań par force w Anglji.
(Fot.: Sporting and Dramatic, Londyn).

W wymienionej gonitwie Genova, trzymając się zwykłej swej taktyki, rusza z tyłu, około stajen poprawia stopniowo swoją pozycję i w połowie prostej idzie wraz z Firley'em i Imperatorem w czołowej grupie. Obdarzona żelaznem sercem klacz nie daje się pobić i mija celownik w walce z Firley'em, bijąc go o pół długości; trzecim o $^3/_4$ długości kończy Imperator przed derbistą Helem, oaksistką Finesse i polem, składającem się z pięciu jeszcze wielce wartościowych szermierzy.

Widzimy więc, iż kierownictwo stajni, mając pełne zaufanie do tej niedużej klaczki, lecz pięknej i wielce racing like, powierzało jej do rozwiązywania zadania jaknajtrudniejsze, tak, iż Genova musiała współzawodniczyć stale z elitą trzylatków, a także i starszych koni. Ze spotkań tych wywiązywała się dobrze, wykazując wielkie zasoby speed'u, stamina'y oraz hartu, który wykazała już w wieku dwuletnim, zdobywając trzy gonitwy, a między niemi nagrodę Widzowa.

Rodowód Genova'y pomieszczony był w Nr. 41 naszego pisma i warto się nad nim zatrzymać, gdyż reprezentuje on najlepsze prądy naszego Stud Book'u. Ojcem jej jest Villars, reproduktor wspaniałej krwi, który szybko dąży do zajęcia miejsca chef de race w naszej hodowli, matką jest Gaff, która dała u nas Forwarda i Dziwo II, z tego też względu Genova przedstawia pierwszorzędny materjał na klacz stadną, godną reprezentowania wielkich tradycji swego rodu.

Powracając do rozbioru samego rodowodu, widzimy, iż w danym wypadku nastąpiło nawiązanie do krwi St.

Simon'a rodowodu Villars'a, ze strony lewej rodowodu przez wybitnie się wyróżniającego w hodowli, aczkolwiek nie najbardziej klasowego syna St. Simon'a — Chaucer'a, podpartego jeszcze innymi prądami krwi Galopin'a (przez Flying Fox'a). Pochodzący z linji stayer'ów (Spearmint, Carbine) mało znany Javelin oraz Trenton zjawiają się w rodowodzie, jako reprezentanci stamina'y, zaś Sundridge, Buccaneer, Bona Vista, jako reprezentanci speed'u, a więc harmonja pod tym względem jest idealna.

Rodzina żeńska Nr. 18, dość mało znana, a jednak tak doskonale zaaklimatyzowana u nas, zagranicą odznaczyła się także, dając swego czasu takie konie, jak Fortunio, oaksistka Formosa oraz dwie dobre linje w Niemczech: klaczy Union i Pulcherrima'y, których progenitura wielce się tam odznaczyła.

Zwycięzczyni Oaksu **Finesse,** startując dziewięć razy, wygrała 66.600 zł. Już jako dwulatka, klacz ta wraz z Imperatorem należała do elity swojej generacji; wygrała łatwo Middle Park Plate od Dżemsa i Imperatora, w nagrodzie Borowna uległa po walce tylko Imperatorowi. Zimową porą miała palone kolano, co nie przeszkodziło jej w wieku trzyletnim, mimo to, wykazać swojej wysokiej klasy. Pierwszy debjut jej odbył się w końcu maja w gonitwie pozagrupowej (4.000 zł., 2100 mtr.), gdzie bardzo pewnie pobiła Imperatora i Dżemsa; ukazawszy się wkrótce potem w gonitwie pozagrupowej na dystansie Derby, uległa Genova'ie o łeb, mając z tyłu leaderkę Festinę; dodać jednak należy, że zarówno Genova, jak i Finesse, były w gonitwie tej jechane bardzo ostrożnie, mając na widoku bliski termin naszego Derby. W wymienionej gonitwie Finesse nie odegrała roli w końcowej fazie, kończąc za łatwo zwyciężającym Helem, Dżemsem i walczącymi o trzecie miejsce Kompasem i Karambolem.

Przy końcu czerwca Finesse przyjmuje udział w porównawczej gonitwie dla klaczy im. Ułanów Jazłowieckich, gdzie, finishując naprzeciwko głównych trybun (przy czasie gonitwy rekordowym), kończy za czteroletniemi Ersilją i Chyżą, a przed Genova'ą i innemi.

W sezonie jesiennym, przy końcu sierpnia po torze twardym, mniej dla niej odpowiednim, następuje rozgrywka najzaszczytniejszej gonitwy dla klaczy, czyli naszego Oaksu, na dystansie 2400 mtr. Finesse ma zwalczyć siedem przeciwniczek, stanowiących elitę generacji (brakuje jedynie Ingody) z Genova'ą, przyszłą zwycięzczynią Wielkiej Warszawskiej na czele. Przy tempie gonitwy ostrem, córka Bafura rusza na czele, przeprowadza prawie cały dystans i u tanich trybun (pod Magdalińskim) łatwo oddziela się od pola (z Genova'ą na czele), mijając celownik z przewagą sześciu długości nad Genova'ą, za którą kończy w odstępie Polmoodie VII, Brytanja i inne.

Pisaliśmy wtedy: „Czas gonitwy doskonały 2 m. 34 s. (o 3 sekundy lepszy od zeszłorocznego); styl wygranej córki Bafura, która przeniosła cały ciężar gonitwy na sobie, by w momencie odpowiednim odejść od pola i wygrać łatwo — był imponujący"!

Na początku września Finesse (nie będąc zdawałoby się urodzoną stayerką) staje do współzawodnictwa z ogierami w próbie dystansowej, naszem St. Leger (3000 mtr.). Ruszywszy za Irkutem, klacz ta przy stajniach cwałuje za Imperatorem (który zmienił leader'a), lecz dosięgnąć go nie może, atakując go jednak silnie na przedostatnim kilometrze i mija celownik jako druga za ogierem, a przed finishującym Komandorem, Barbe Bleu i pozostałymi.

W porównawczej gonitwie Janowskiej (2400 metrów), cwałując na drugiem miejscu, uległa jedynie Imperatorowi, bijąc (przy czasie rekordowym gonitwy) łatwo Irkuta i Genova'ę. W Wielkiej Warszawskiej zajmuje piąte miejsce za Genova'ą, czteroletnim Firley'em, Imperatorem i Helem, wreszcie po raz ostatni ukazuje się do startu w wieku trzyletnim w porównawczej nagrodzie im. J. Fanshave (1300 mtr.), gdzie musi ustąpić pierwszeństwa dwum first class dwulatkom, a mianowicie Arnoldowi i Wisusowi, bijąc jednak derbistę Hela i Jawora.

Oto jest opis dobrej karjery tej klaczy, której stajnia powierzała zawsze zadania jaknajtrudniejsze; nie mając w stajni dorównujących jej klasą trzylatków, Finesse zawsze sumiennie walczyła o swoje dobre imię.

Rodowód tej klaczy p. Nr. 35 naszego pisma; Finesse jest córką Bafura, który posiada już u nas ustaloną reputację, matka jej Elaunay, st. M. Jędrzejowicza, po szybkiej May Rose, dała wartościowego Douceur de Vivre'a oraz rodzeństwo Finesse: przed nią derbistę Essora, po niej Grand Seigneur'a.

Pochodzi ona z austrjacko-węgierskiej rodziny Nr. 8, uszlachetnianej kolejno reproduktorami: Gomba, Con amore oraz Delaunay. Najbliższy inbreed w rodowodzie jest na St. Simon'a, dalszy na Hermita.

Odgałęzienie rodziny 8, do którego należy nasza oaksistka poprzez klacz Reciprocity, ur. 1873 r.), wydało w ostatnich czasach zwycięzczynię Irlandzkiego Oaksu i St. Leger — Captive Princess oraz węgierską oaksistkę Sachertorte.

(D. c. n.)



Jazda maneżowa jako podstawa wyszkolenia uniwersalnego konia wierzchowego.

(Ciąg dalszy).

To byłby koń, który poddał swój grzbiet i idzie z opanowanym grzbietem. (Rys. 3 i 4).

Rozumie się, że koń nie powinien bronić się przeciw ciężarowi jeźdźca przesadnie napinając i usztywniając muskuły grzbietowe.

U dobrze ujeżdżonego konia naprężona jest partja nerkowa i biodrowa, ale wskutek ciągłej pracy muskułów grzbietowych zniża swoje położenie. Te wygięcie nie ogranicza się tylko na partję nerek i bioder, a przechodzi w elastycznem napięciu na muskuły grzbietu.

Niektórzy jeźdźcy żądają, celem osiągnięcia sprężystych chodów, napięcia grzbietu końskiego.

Wychodziłoby na to, że grzbiet „karpiowaty" byłby idealnym dla konia wierzchowego. To jednak nie zgadza się z rzeczywistością, można to dobrze zauważyć na fotografjach takich koni. Konie takie idą sztywnie i nie sprężyście, ponieważ grzbiet jest trzymany, a nie rozprężony. Tak postawiony koń jest sztywnym łukiem (wzgl. jego stos pacierzowy) od karku aż do ogona.

Zwolennicy napinania grzbietu u konia, przy jego ujeżdżaniu, twierdzą, że sprężyną ruchu konia jest tenże napięty grzbiet, że koń wtedy nie idzie samemi tylko nogami, przeciwnie zaś twierdzą, że konie, które grzbietu nie napinają idą jedynie nogami, chody zaś ich są sztuczne i wyciskane łydkami przez jeźdźca. Przytem jest rzeczą uwagi godną, że, aby zmusić konia do chodu z grzbietu napinają mu tenże grzbiet, a osiągają rzecz wprost przeciwną, bo koń staje się przez to sztywnym, chody musi się z niego łydkami wyciskać i chody będą właśnie wtedy sztucznymi i nienaturalnymi. Sprężysty grzbiet, który jeździec w ten sposób u konia chciał osiągnąć, staje się sztywnym.

Z tego wynika, że jest rzeczą samą w sobie obojętną, czy koń idzie z wygiętym grzbietem ku dołowi, czy też naprężonym ku górze, bo w obu wypadkach grzbiet koński nie sprężynuje, bo muskuły grzbietowe w tych obu wypadkach są w pierwszym nieczynne, a w drugim przeciążone. Pracują same tylko nogi, czyli w obu wypadkach chody konia stają się sztuczne i łydkami wyciskane.

Pojęcie naprężenia grzbietu jest niebezpieczną przesadą równoczesnego na- i roz-prężania muskułów grzbietowych. Rzecz dziwna, że jeździec tej miary co Plinzner uważał konia z napiętym grzbietem, a wskutek tego przeganaszowanego ku dołowi, za ideał. Ten sam błąd popełniał Baucher.

Że konie, chodzące z napiętym grzbietem, mają chody sztuczne i przy prezentowaniu ich jeździec musi chody ich sztucznie łydkami wyciskać, jest pewnikiem. Sprężystości w chodach i ruchach koń taki nie posiada, a gdy się na niego siądzie, nie ma się tego uczucia co na koniu, który na- i roz-pręża w chodzie muskuły grzbietowe. Stawy nóg u ujeżdżonego konia z napiętym grzbietem są sztywne, z powodu czego przy ruchu do przodu silnie musi się nogami od ziemi odbijać, co laikowi wydaje się sprężystością chodów.



Rys. 3.

Poprawnie idący koń w kłusie.

Prawdziwa jednak sprężystość pokazuje się w miękkości i zaokrągleniu chodów przy równocześnie wielkiej ich energji, wszystkie członki konia pracują równomiernie w ruchu naprzód, cała akcja odbywa się bez wielkiego natężenia i gwałtowności, koń tym ruchem nie natęża się zbytnio, ani się nie męczy.

U wielu dobrych jeźdźców często się zdarza, że jakkolwiek instynktownie konia prawidłowo ujeżdżą, gdy się ich ktoś zapyta w jaki sposób do tego doszli, przez dobór złych określeń stają się niezrozumiałymi, lub, co gorsza, wprost mylnie określają sposób w jaki do ujeżdżenia tego, chociażby prawidłowego, doszli.

Takiem niebezpiecznem słowem jest „postawienie konia z kłębu". Mimowoli myśli każdy, że praca zaczyna się od postawienia konia z kłębu.

James Fillis określa całą sztukę ujeżdżenia konia trzema zdaniami. A to: równowagę osiąga się przez:

1. Zgięcie w karku szyi wysoko z kłębu postawionej.

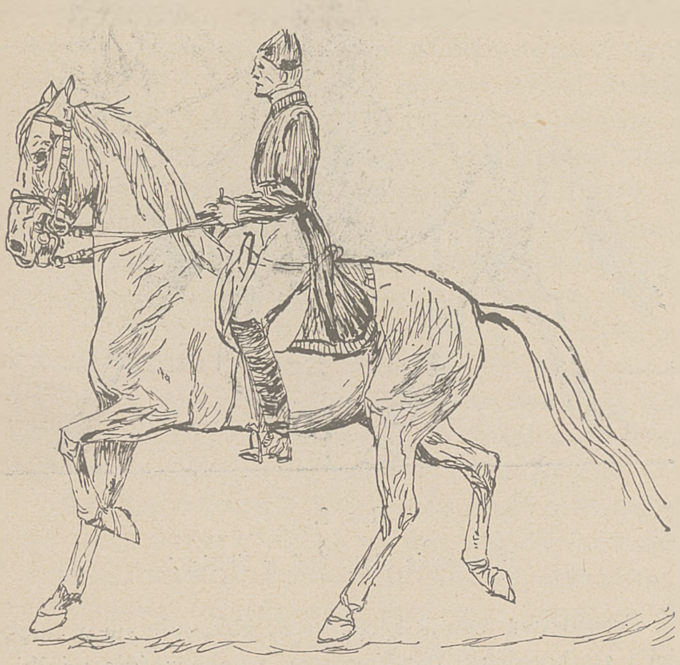
2. Ruch do przodu — przez podprowadzenie pod środek ciężkości tylnych kończyn.

3. Lekkość (miękkość) — przez poddanie szczęki.

Te trzy przymioty rzeczywiście cechują ujeżdżone-

go konia, jednakowoż w innym porządku, niż podaje Fillis należy je osiągać, a więc najprzód przez podsunięcie tylnych kończyn pod korpus konia wydobyć z niego płynny ruch do przodu, a reszta sama z siebie przychodzi w ciągu tresury; nie należy zaś nigdy zaczynać ujeżdżania konia od stawiania szyi w kłębie i zginania karku. Na taki porządek w tresurze mógł sobie tylko taki epokowy talent, jakim był Fillis, pozwolić.

Że to jest z gruntu fałszywem, udowadniają to wszystkie konie w cyrku jeżdżone, z nadwyrężonymi przed czasem nogami, bez najmniejszej sprężystości w ruchach i tylko sztucznymi środkami, jak batem lub ostrą bardzo ostrogą do nienaturalnych, dla laika bardzo efektownych ruchów, zmuszane. To samo widzimy u karosjerów, którym podnoszą sztucznie szyje z kłębu, chody ich nóg stają się efektowne, a zad wlecze się za nimi, nogi zaś przednie bardzo szybko się zużywają.



Rys. 4.

Kłus w wysokim stopniu skrócony z małem zyskiwaniem terenu, przechodzący w „passage".

Koń, który prawidłowo idzie z grzbietem, t. z. u którego prawidłowo pracują muskuły grzbietowe przez ciągłe na- i roz-prężanie się jest w swoich ruchach elastycznym, szyja jego naciągnięta lekko i naturalnie muskułami grzbietowymi, które się łączą z muskułami szyjowymi, sama się podnosi, ganasze nigdy nie są kurczowo zaciśnięte, nos koński zawsze skierowany ku przodowi (patrz r. 3). Ruch nóg naturalny, energiczny, a miękki, nie gwałtowny i nie rzucający nogami ku przodowi, jak u konia, którego każdy ruch musi być sztucznie łydkami wyciskany.

Wyraz „naprężenie" grzbietu jest tak rozciągliwy, że niektórzy, chcąc może określić na- i roz-prężanie muskułów grzbietowych, określają wyrazem „naprężanie" grzbietu, co jest całkiem fałszywe, gdyż „naprężanie" grzbietu robi u konia grzbiet karpiowaty, co chyba nie może być ideałem ujeżdżonego konia. Błąd ten, jak wspomniałem wyżej, popełniali Plinzner i Baucher.

Przy bardzo silnem postawieniu pręży się tylko pozornie tylna część grzbietu końskiego, w rzeczywistości zaś jest to k r z y ż, który się pręży i ta linja zgięta jest dowodem widocznym, że koń pracuje zadem i że zad jego oraz tylne nogi podchodzą prawidłowo pod korpus (Rys. 4).

Żaden koń sztucznie siłą z kłębu postawiony, a do ruchu łydkami pobudzany, nie może iść w równowadze, gdyż w obu wypadkach nie mogą pracować prawidłowo **zad i krzyż** konia, co jest jedynym sprawdzianem chodu do przodu w równowadze.

U człowieka wojskowa postawa na „Baczność!" (w byłych zaborczych armjach) odpowiada postawie konia postawionego przesadnie z kłębu. U człowieka jest to postawa nienaturalna, stos pacierzowy przesadnie wstecz wygięty, ramiona przesadnie cofnięte, jako też kolana zanadto silnie w zgięciu wyprostowane. W tej nienaturalnej postawie odbywał się w armji niemieckiej przed wojną marsz paradny, z więcej, lub mniej wyprostowanemi nogami w kolanach, który akustycznie uwydatnia się tem, że słychać wyraźnie uderzenie całej stopy równocześnie o ziemię. Człowiek naturalnie prosto stojący ma stos pacierzowy lekko zgięty, szyja lekko do przodu wyciągnięta, głowa swobodnie postawiona, łokcie nie są do korpusu przyciśnięte, jednem słowem cała pozycja nie zdradza natężenia. Z tej tylko pozycji jest każdy ruch elastyczny do przodu możliwy.

Często widzi się na ujeżdżalni konie także nienaturalnie sztywnie postawione. Są one błędnie zebrane, szyja jest z kłębu podniesioną do góry i wyraźnie nienaturalnie oddziela się od całego korpusu, robiąc wrażenie, że jest przyczepiona.

(Dok. nast.). *Kazimierz Grocholski.*

Dziedziczność i ewolucja zwierząt w świetle nauki współczesnej.

Zagadnienie dziedziczności od dawnych lat zajmowało umysły uczonych, tak przyrodników, jak i filozofów. Jeszcze Arystoteles twierdził, że potomstwo dziedziczy nietylko te właściwości, które odziedziczyło samo po swoich rodzicach, lecz i te, które nabyło w czasie swego życia. Bliższy nam Lamarck — bo starszy od nas zaledwie o jedno stulecie, — podzielił całkowicie ten pogląd i nie wyobrażał sobie ewolucji organizmów zwierzęcych inaczej, jak drogą stopniowego przenoszenia się właściwości nabytych z jednej generacji na generacje następne. Róż-

nicę pomiędzy zmiennością indywidualną, czyli taką, która zjawia się podczas życia i ginie wraz ze śmiercią każdego poszczególnego osobnika, a zmiennością dziedziczną, powodującą tworzenie się nowych gatunków, ignorowano prawie zupełnie. „Powolność i ciągłość" w ewolucji zwierząt — oto dwa pojęcia, na których opierały się ongiś teorje transformistyczne. Pojęcia te uznano obecnie za nieistotne. Zresztą nauka o dziedziczności, nieposiadająca wówczas niezbędnych środków technicznych do badań, obracała się raczej w dziedzinie rozważań abstrakcyjnych. Dopiero przeniknięcie skomplikowanej gry czynników dziedzicznych w komórkach rozrodczych doprowadziło w ostatnich 20-tu latach do sformułowania pozytywnej wiedzy genetycznej i ujawniło jednocześnie zasadnicze kontrasty pomiędzy teoretyczną wiedzą dawną, a obecnymi faktami eksperymentalnymi.

Niestety, był to okres potężnych kataklizmów dziejowych, nic więc dziwnego, iż prace takich specjalistów, jak Morgan, Caullery, Goldschmidt, Guyénot i inni, nie uzyskały nawet setnej części tego rozgłosu, któryby mogły uzyskać w warunkach normalnych.

Dużo jeszcze upłynie czasu, zanim nie uwolnimy się też od sugestji wielkich klasycznych idei XIX stulecia (Lamarck, Darwin) i nie zaczniemy myśleć nowemi kategorjami, powstałemi na skutek ostatnich zdobyczy wiedzy.

Zainteresowanie istotą procesów dziedziczności wzrosło ogromnie i uwypukliło się zawdzięczając badaniom, przeprowadzonym na początku ubiegłego stulecia w klasztornym ogrodzie w Starem Bernie przez G. Mendla i opublikowanym przez niego w r. 1864 prawom, dotyczącym *„prawidłowości w rozdziale jednostek dziedzicznych, tak zwanych genów, pomiędzy potomstwo osobników krzyżowanych"*, — prawom, odkrytym ponownie w roku 1900 przez de Vries'a, Carrens'a i Tschermaka.

Trzeba było aż tyle czasu, aby dzieło genjalnego mnicha znalazło odpowiednie zrozumienie!

Z większym naciskiem rzucono hasło: w gametach (komórkach rozrodczych) znajduje się podłoże znamion dziedzicznych.

Ponieważ przewrót myślowy, który nastąpił w związku z uznaniem teorji Mendla, posiada epokowe znaczenie, musimy się nad tem zatrzymać nieco dłużej, analizując poszczególne punkty tej teorji.

Pierwsze prawo Mendla brzmi, iż *„wszystkie osobniki, należące do pierwszego pokolenia mieszańców, są jednakowe z wyglądu"*.

Skrzyżujmy np. roślinę *Mirabilis Jalappa* o kwiatach białych i czerwonych. Pierwsze pokolenie mieszańców, które przyjęto określać literą F_1 będzie różowe, czyli pośrednie (czasami, w innych wypadkach, nieco bardziej zbliżone do ojca, względnie do matki). Jeżeli w dalszym ciągu skrzyżujemy bastardy pokolenia F_1 pomiędzy sobą względnie, jak to ma miejsce z *Mirabilis Jalappa*, osobnika różowego z osobnikiem różowym, wówczas stwierdzimy niezbicie, iż osobniki te nie utrzymują się w typie, lecz

---

Paweł Popiel.

2918 kilometrów na koniu.

Wycieczka sportowo-krajoznawcza w dorzeczu: Wisły, Sanu, Bugu, Wieprza, Ikwy, Styru, Nidy, Prosny, Warty, Brdy, Noteci i Pilicy.

Przeczekawszy burzę czerwcową, dość późno wieczorem dojechaliśmy do Bałtowa. Piękny pałac, odbudowany po pożarze, mieści cenne zbiory w obrazach, w starej porcelanie i stylowem umeblowaniu; leży w uroczem położeniu, na wzgórzu, z widokiem na zieleń łąk i lasów. Widocznie zachęciłem mym skromnym przykładem, gdyż nazajutrz już o piątej rano o b a j siedzieliśmy na koniach i korzystałem z miłego towarzystwa ks. Lubeckiego aż do miejscowości Raj, majątku pp. H. Cichowskich, odległego o 6 mil od Bałtowa. Położenie istotnie „rajskie", dojeżdża się wysoką serpentyną i ciętym szpalerem do domu mieszkalnego, stojącego na wyniosłości naprzeciw Solca nad Wisłą, z dalekim widokiem na Wisłę i Lubelskie, a bliżej na błonia nadwiślańskie, na których pasły się liczne remonty i na półka koniczyny otoczone olszyną, skąd raz po raz ukazywały się oczom naszym dumnie przechadzające się barwno-pióre bażanty. Tuż przy tarasie słup, na nim koło, na kole gniazdo bocianie z całą rodziną tego zamorskiego, a tak naszego ptaka — zaznaczające polskość i rodzimość krajobrazu. Niegdyś był tu piękny ogród z drzewami brzoskwiniowemi i morelowemi, figarnia, winnica, a dalej zwierzyniec. Wojna szwedzka wszystko unicestwiła.

Solec leży na stokach wysokiej krawędzi nad doliną Wisły, posiada kościół murowany pod wezwaniem św. Stanisława nad samą Wisłą i odwieczny kościołek drewniany, ukryty w cieniu lip, również pamiętających odległe czasy. Nazwa wskazuje, iż tu był skład soli. W średnich wiekach było to miasto ludne i zamożne, w zamku znajdowały się łaźnie, fontanny, ogród włoski. W zamku tutejszym odbywał sądy Bolesław Śmiały, tu też zawezwał św. Stanisława Szczepanowskiego, aby przedstawił dowody kupna wsi Piotrowin, naprzeciw Solca na tamtym brzegu Wisły leżącej, gdzie też miał miejsce cud wskrzeszenia. Król Stanisław August Poniatowski w podróży do Kaniowa, przeprawiając się przez Wisłę, odpoczywał w tutejszym zamku, cokolwiek odnowionym w tym celu przez ówczesnego starostę Przebędowskiego.

Dalsza droga do Kozienic wiodła przez Janowiec — nie miałem pojęcia, że będzie tak piaszczysta i dla konia uciążliwa, wciąż wzdłuż Wisły, ale w odległości kilku kilometrów od tej Królowej naszych rzek. Powiśle słynie z urodzajnej gleby — widocznie pas ten jednak nie sięga daleko w głąb. W kraju naszym przeważa zdawałoby się procent ziemi ornej, słabej i piaszczystej, jeśli się weźmie pod uwagę, że takimi są północne powiaty województwa kieleckiego, Mazowsze, Siedleckie, Podlasie i wiele jeszcze innych okolic; dopiero pozostałe urodzajne części kra-

w następnem pokoleniu wydadzą potomstwo różnorodne, w danym wypadku o kwiatach białych, różowych i czerwonych w stosunku 1:2:1.

Różnorodność pokolenia F_2 świadczy więc o zjawisku „rozszczepiania się" cech na obydwie cechy pierwotne, czyli wskazuje na to, iż czerwień i biel nie zlały się z sobą w mieszańcu, lecz każde z nich zachowało swą niezależność. „Przypomina to" — mówi Haecker — „rozstanie się dwu osób, które część drogi odbyły razem".

Rozszczepianie się genów według ściśle określonych stosunków liczbowych ujęte zostało przez Mendla w drugie prawo: *„jednostki dziedziczne (geny), wniesione przez każdego z rodziców, oddzielają się niezmienione w okresie wytwarzania przez mieszańca komórek rozrodczych"*.

Nauka potwierdziła obecnie prawa Mendla na drodze badań mikroskopowych. Jądro bowiem komórki posiada określoną dla każdego gatunku ilość pewnych ciałek, tak zwanych chromozomów (u człowieka np. 48), które są nosicielami cech dziedzicznych, inaczej mówiąc — w chromozomach znajdują się jednostki dziedziczne, odpowiadające tymże jednostkom (genom) w teorji Mendla.

Zaznaczyć należy, iż teorja istnienia genów jest tak samo hipotetyczna, ale i również mocna, jak i teorja istnienia atomów i cząsteczek.

Żeby jaknajdostępniej wytłómaczyć proces przenoszenia na osobniki cech dziedzicznych, ucieknę się do własnego, bardziej prymitywnego przykładu, który niżej podam.

Omnes vivum ex ovo. Zaczniemy od jaja, — komórki, z której, jak wiadomo, czerpią swój rozwój istoty żywe — rośliny, zwierzęta, człowiek... Aby podołać swemu zadaniu jajo, z wyjątkiem niektórych specjalnych wypadków (np. partenogenezy — dzieworództwa), musi być zapłodnione przez komórkę rozrodczą męską — plemnik. *Dojrzałe* jajo, jak i *dojrzały* plemnik osobników jednego gatunku (o samej *dojrzałości* będziemy mówili później), posiadają ściśle określoną ilość różnorodnych chromozomów, przyczem — rzecz ciekawa — każdemu chromozomowi w plemniku odpowiada wielkością i kształtem chromozom w jaju. Z poprzedniego wiemy, iż w chromozomach znajdują swą siedzibę jednostki dziedziczne, geny. W odpowiadających sobie wielkością i kształtem chromozomach męskich i żeńskich znajdują się więc jednorodne geny — czynniki, wpływające na dziedziczenie pewnej właściwości, np. barwy włosa. Od czynników tych mogą być uwarunkowane różne cechy: w komórkach męskich czynnik ubarwienia może warunkować np. biel, w komórkach żeńskich — czerń.

Jeśli weźmiemy osobnika, należącego do gatunku o czterech chromozomach, i zaobserwujemy moment zapłodnienia jaja tegoż osobnika przez odpowiedni plemnik, to ku zdumieniu naszemu stwierdzimy, iż jądro jaja, jako też jądro plemnika, przenikającego w jajo, zawierają tylko po dwa różnorodne chromozomy (każdemu z tych chromozomów w plemniku odpowiada wielkością i kształtem chromozom w jaju). W końcowym więc rezultacie

---

ju muszą nam zapewniać samowystarczalność — czasem eksport.

Olbrzymie ruiny zamku w Janowcu rysują się już zdaleka na widnokręgu. Omijając ubogie, w dole położone osiedle, wyjechałem na górę pod sam zamek, by podczas popasu konia cieszyć się widokiem, jaki roztacza się nad szeroko rozlaną Wisłą, z charakterystycznemi dla tej niesfornej rzeki łachami, mieliznami, zręcznie omijanemi przez sunące po jej falach parowce. Naprzeciw leży starożytny Kaźmierz z jego Kaźmierzowskimi zabytkami, kościołami, spichrzami, okrągłą basztą, strażnicą i renesansowemi kamienicami; przy pogodzie w odległości około 100 klm., dobrze widoczne są Góry Świętokrzyskie.

Za chwilę zbliżył się do mnie i przedstawił p. Kozłowski, obecny właściciel zamku. Niedawno dzielny oficer kawalerji polskiej, podchodził watahy Budiennego, w grupie słynnego partyzanta Jaworskiego — z zamiłowania do polskich zabytków, świadków przeszłości, nabył zamek i umyślił sobie oczywiście częściowo i w miarę możności go odnawiać. Przedsięwzięcie odnowy całości przechodzi, rzecz prosta, siły jednostki, nie jest też zamierzone, nie mniej dotychczasowa w tym kierunku działalność przedłuży choć na pewien czas zamierające życie tych wspaniałych ruin i jest czynem wysoce kulturalnym, godnym zaznaczenia i uznania, tembardziej, że odnowienie utrzymuje się w stylu epoki, dzięki wykorzystaniu wszelkich pozostałych resztek ciosów, obramowań drzwiowych, okiennych i t. d. Zaproponowane mi oprowadzenie po zamku zaczęło się naturalnie polskim zwyczajem od bardzo uprzejmego zaproszenia na podwieczorek i to już w jednej z odnowionych mieszkalnie urządzonych komnat — jest ich dotąd 7, wszystkie sklepione, często z gotyckiemi żebrami, ściany oszabrowane na surowo, w jednej z nich małe muzeum miejscowych, zamkowych, skrzętnie zebranych lub odszukanych pamiątek; w jednej pustej tylko z dębowym stołem pośrodku, porozwieszane po ścianach rogi jelenie, a najciekawszy wieloboczny pokoik w baszcie, ozdobiony stiukami w stylu renesansu, przechodzącego w barok i odnalezioną na strychu kościelnym współczesną, śliczną, złoconą konsolką, jakoby z historyczną pewnością, że w nim odbyły się zaręczyny Franciszki Krasińskiej, praprababki obecnego Króla Italji, z Karolem księciem Kurlandji, królewiczem polskim, synem Augusta III, który bawiąc na łowach w zamku myśliwskim, w puszczy po tamtej stronie Wisły znajdującym się, a z którego dotąd ślady pozostały, tutaj do wybranej swego serca dojeżdżał. W rogu rozległego zamkowego podwórza otwarte w stronę widza mury kaplicy, z umieszczoną na poziomie maszyną do wiercenia szybu. Tu zaczyna się opowieść prawdziwie jakby z tysiąca i jednej nocy, zastosowana do tego średniowiecznego otoczenia.

Założycielem Janowca był Piotr Firley, kasztelan wiślicki, zamek przez niego w XVI wieku zbudowany miał 7 wielkich sal i 98 pokoi z marmurowemi posadzkami i kolumnami. W obszernych suterynach i piwnicach miały się dotąd przechowywać ogromne skarby.

(D. c. n.)

zapłodnione jajo posiadać będzie cztery chromozomy, z których każde dwa są identyczne co do wielkości i kształtu, lecz niekoniecznie identyczne co do substancjonalnej zawartości znajdujących się w nich genów, a to dlatego, iż pochodzą z różnych „źródeł”, jedne od ojca, drugie od matki.

Jeżeli, nawiązując do powyższego przykładu, oznaczymy chromozomy w jaju literami *A* i *B*, a odpowiednie chromozomy w plemniku *a* *b*, oraz dodamy przy tych literach dziedziczne cechy, uwarunkowane znajdującymi się w chromozomach genami, w danym wypadku, powiedzmy, jakość i barwę włosa (krótkie i długie, białe i czarne), to otrzymamy, rozmieszczając te cechy dowolnie pomiędzy chromozomy, dla dojrzałego jaja formułkę: *A* (*czarne*) + *B* (*krótkie*), dla dojrzałego zaś plemnika: *a* (*białe*) + *b* (*długie*). Ponieważ w zapłodnionem jaju znajdować się będą wszystkie chromozomy razem, a mianowicie *A* (*czarne*) + *B* (*krótkie*) + *a* (*białe*) + *b* (*długie*), otrzymujemy według prawa Mendla typ pośredni. Musiałby to być osobnik o ubarwieniu szarem i o długości włosów pośredniej, ani długiej, ani krótkiej. Lecz pomimo niejednakowych genów (niejednakowego *genotypu*) zewnętrzny wygląd naszego osobnika, tak zwany *fenotyp*, będzie inny, niż należałoby się spodziewać. A to dlatego, iż barwa czarna *dominuje* nad barwą białą (jest *dominującą*, barwa biała ustępującą, *recesywną*) tak samo, jak krótkość włosa dominuje nad długością (u konia np. dominuje maść siwa nad gniadą, karą i kasztanowatą, maść kasztanowata jest recesywną względem wszystkich innych maści za wyjątkiem albinizmu, co do którego zachowuje się dominująco), — osobnik powstały przy naszej kombinacji będzie więc posiadał czarne i krótkie włosy.

Wróćmy jednak do zapłodnionego jaja z zawartością chromozomów, jak wyżej: *A* (*czarne*) + *B* (*krótkie*) + *a* (*białe*) + *b* (*długie*). Dalszy rozwój jego polega na tworzeniu się komórek drogą podziału, przyczem każda nowa komórka otrzymuje tę samą ilość chromozomów, co i komórka macierzysta (cztery chromozomy), a to z powodu, iż każdy chromozom zosobna podlega podziałowi (rozszczepieniu podłużnemu). W ten sposób powstaje cały organizm osobnika — *soma*, składający się z kompleksu komórek, które powoli wykształcają się w ten, albo inny typ komórek (komórki tkanki nerwowej, mięśniowej, skórne etc).

(Dok. nast.) *Wacław Schoene.*

Stadnina i chów koni pełnej krwi w Golejewku.

Zaraz po światowej wojnie, dzięki zamiłowaniu Janusza hr. Czarneckiego, poczęto stwarzać w Golejewku stado koni pełnej krwi angielskiej. Trudne i mozolne były pierwsze kroki nowej placówki hodowlanej na samej granicy polskiej, lecz umiejętne znawstwo pochodzeń klaczy stadnych, prądów krwi stallionów, podstawy rozwoju, a głównie nieugięta wola hr. Czarneckiego, zapewniły w następnych latach wspaniały rozwój hodowlany i stadnina Golejewko zaczęła wysyłać swe konie na wyścigi, ostatnio zaś sprzedawać swój przychówek znanym i szanowanym pp. hodowcom i sportsmenom w Warszawie.

Mam świeżo w pamięci wspaniałe zwycięstwa na stołecznym torze, trzech dwuletnich synów Harlekina, a pupilów stadniny z Golejewka. Zwycięstwa ogierków: Jawor II i Jumar, nawet na dłuższych nieco dystansach, stwierdziły niezbicie, że w wieku trzyletnim odniosą one niejedno pierwszorzędne zwycięstwo, mając jeszcze do pomocy dobrze zbudowanego i okazałego ogierka kasztanowatego Jaspis, syna Odolie, który nie był wyzyskiwany w wieku dwuletnim, tylko na skutek wypadku (przebicia strzałki lewego kopyta przez zardzewiały gwóźdź). Jaspis na rannych próbach torowych galopował obiecująco i najlepiej z całej trójki.

Dowiedziałem się, że hr. Czarnecki w tym roku postanowił całą swą stawkę roczniaków oddać do treningu znanemu trenerowi Stefanowi Michalczykowi, celem biegania na stołecznym torze i uczestniczenia w barwach zamiłowanego hodowcy, a zawdzięczając zaproszeniu, danem mi było zwiedzić stadninę w Golejewku i dokładnie obejrzeć wszystko na miejscu.

Nowoczesne z roku 1922 budynki i stajnie są przestronne, wysokie, szerokie, mają dużo powietrza, światła, praktyczne i hygjeniczne. Stajnie wyścigowe otoczone są zewsząd dużymi paddockami, co wpływa zbawiennie na normalny wychów i ruch młodzieży. Za pałacem, między szpalerami wysokopiennych drzew, jest obecnie urządzony tor roboczy, długości około 550 mtr. obwodu, stale pielęgnowany. Na torze tym pracuje prawie codziennie już dwuletnia młodzież wyścigowa, pod opieką sumiennego i wykwalifikowanego trenera Stefana Michalczyka. Stajnia wyścigowa posiada 17 sztuk materjału wyborowego, t. j. 2 dwuletnie klacze i 15 sztuk roczniaków. Stawka ta przedstawia się bardzo imponująco i rzadko kiedy widzi się naogół sztuka w sztukę pierwszorzędny przychówek, tak jak ten rocznik 1931. Według mego zapatrywania, na pierwszem miejscu należy postawić sk. gn. og. Kreon, od klaczy Doda. Wspaniały grzbiet, szeroka łopatka, potężna pierś, stoi na doskonałych nogach, zaś linje wyścigowe i szlachetność szyji składają się na pierwszorzędny materjał na klasowego racera. Drugim z kolei jest ładny ogier kasztanowaty Kirys, syn klasowej Odolie, normalnie rozwinięty, ożebrowanie i grzbiet dobre, rusza się bardzo swobodnie i kryje przytem duże przestrzenie; prawdopodobnie w wieku dwuletnim podtrzymywać będzie sławę i barwy swego hodowcy. Jako trzeciego stawiam og. gn. Kronos, też dobrze zbudowanego. Ogier ten

ma piękny przód, nogi przednie doskonale postawione, silne umięśnienie, jest mocno związany i bogaty w kości, prawdziwy syn szybkiej i dystansowej Bajki II; przedstawia typ wyścigowca prawie trzyletniego.

Uzupełniają jeszcze stawkę ogierków dobrze rozwinięte, normalne, grubej kości, z dobrymi ruchami: og. gn. Kiwi, od Graisse, og. sk. gn. Kornak od Dulcynea i og. kaszt. Kryton od Donna Mobile.

Klaczy jest aż 9 sztuk, t. j. 7 po Harlekinie i 2 zagraniczne: Karasu (Graalsritter—Sybilla) i Kansas (Freibeuter — Carola), które, jako sprowadzone po 1-ym listopada r. z., będą musiały nosić w wyścigach po 4 kg. nadwagi.

Z klaczy krajowych wyróżniają się na oko i dobrze cantrują: kaszt. Kurkuma od Bavarde; gn. Kajana od Malaga; gn. Kabira od Beate i inne.

Stadnina liczy obecnie 24 matki czystej krwi angielskiej, z tego 20 źrebnych, które po nowym roku zaczną się źrebić. Duży stosunek źrebności matek i umiejętność doboru stallionów jest wielką zasługą zamiłowanego hodowcy. Matki stadne są pokryte ogierem Harlekin'em, który daje kościsty, mocno związany i ożebrowany przychówek.

Na rok przyszły, t. j. 1933 Zarząd stadniny zapewnił sobie stalliona Mah Jong, ur. w 1924 r. po Prunus (Dark-Ronald) — Maja po Caius. Urodzone w 1932 r. po Harlekinie źrebaczki, w ilości 11 sztuk, są normalnie rozwinięte, dobre i odznaczają się w paddocku swobodnymi ruchami.

Dobór matek, stallionów i umiejętność chowu są niezbędną podstawą dalszej owocnej egzystencji i rozwoju, muszą dać doskonałe wyniki, a niejeden z wielkich hodowców powojennych zapewne pozazdrości hodowcy z Golejewka tak wspaniałej stawki roczniaków i sukcesów hodowlanych, co moim zdaniem, jeszcze więcej wzmocni stanowczość przekonań i duże zamiłowanie w pracy hodowlanej zasłużonego już hodowcy, ku odrodzeniu polskiej hodowli koni pełnej krwi angielskiej.

„*Web*"

Warszawa, w grudniu 1932 r.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce** ponownie przypomina pp. Hodowcom, że zgłoszenia przychówku urodzonego w r. 1932 za opłatą zł. 5 (pięć) powinny być złożone w Redakcji P. Księgi Stadnej (Mazowiecka 16, Warszawa) do 31 grudnia 1932 r.

Zgłoszenia przychówku, które wpłyną po 1 stycznia 1933 r. przyjęte będą tylko za **opłatą po 25 zł. od sztuki** i nie będą już pomieszczone w III tomie Polskiej Księgi Stadnej, a dopiero w następnym dodatku.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni zwraca przytem uwagę pp. Hodowców na ogłoszenia o formalnościach przy zgłaszaniu koni do Polskiej Księgi Stadnej w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. Nr. 40 (str. 479) oraz 48 (str. 573).

Towarzystwo prosi wreszcie o jaknajśpieszniejsze (do 31 grudnia 1932) nadsyłanie danych o jałowieniu klaczy w r. 1932, porzuceniu, urodzeniu bliźniąt, i t. p. danych na właściwych formularzach i zaznacza, że te zgłoszenia przyjmowane są **bezpłatnie.**

Zgłoszenia te, ze względu na podjęte wydanie III tomu P. K. S. Koni pełn. krwi ang. — są b. pilne — w interesie pp. Hodowców leży jaknajśpieszniejsze ich nadsyłanie.

— **Nakładem Polskiego Monopolu Solnego** ukazała się broszura inż. W. Wróblewskiego p. t.: „Znaczenie związków mineralnych w żywieniu zwierząt". Autor na 16 stronicach w sposób zwięzły i popularny tłumaczy znaczenie związków mineralnych (ze szczególnem uwzględnieniem soli pastewnej, NaCl) dla sprawnego działania organizmu zwierzęcego, co z kolei gwarantuje rolnikowi największy zysk z hodowli. Broszura zawiera 6 tablic poglądowych i 4 rysunki.

— **Komunikat Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce.** Związek Hodowców Konia Szlachetnego podaje do wiadomości, że podstawą do wypłaty dodatku hodowlanego na konie remontowe po ogierach prywatnych zalicencjonowanych, jest dowód stwierdzający urodzenie konia u sprzedawcy, wystawiony przez właściciela ogiera uznanego w rozumieniu ustawy z dnia 23 stycznia 1925 r. (Dz. R. P. Nr. 17, poz. 113). Na świadectwach tych musi być potwierdzone przez właściwy urząd gminny urodzenie źrebięcia w ciągu roku od daty jego urodzenia.

Związek zwraca uwagę, że przychówek od klaczy zapisanych do ksiąg Związku przy sprzedaży na remonty otrzymuje 15% dodatek hodowlany, o ile przychówek został zameldowany w terminie do wpisania do księgi Związkowej. Do otrzymania 15% dodatku hodowlanego potrzebne jest ponadto świadectwo pochodzenia, które wystawia Związek. Na przychówek niezgłoszony w 1 roku urodzenia do księgi Związkowej — Związek nie będzie wystawiać świadectw pochodzenia i hodowca nie otrzyma wyżej wymienionego dodatku hodowlanego.

Formularze do zgłoszenia przychówku od klaczy zapisanych do księgi Związkowej wysyła Związek rokrocznie wszystkim członkom Związku.

— **Ryngraf,** c. gn. roczny og. (Double Up — Hera), rodzony brat Nurta, oraz **Rokiczana,** sk. gn. roczna kl. (Double Up — Genièvre), hodowli i własność p. L. Orpiszewskiego, zostały nabyte przez pp. J. i H. Strzemińskich.

— **Stajnie pp. K. i S. Enderów** oraz **J. hr. Alvensleben-Schönborna,** po czasowym pobycie, opuściły tor wyścigowy.

— **Sara,** 3 l. kl. sk. gniada (Illuminator — Siam), własność st. „Ktery-Szepietów", została nabyta przez p. Verkay'a.

— **Kariba,** c. gn. roczna kl. (Harlekin — Meduza), hod. i własność J. hr. Czarneckiego, została nabyta przez p. W. Brühla.

— **Żokej K. Jagodziński** tegoroczny champion na torze stołecznym, nie podpisał dotychczas na rok 1933 kontraktu z żadną stajnią.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1932

Stajni Publicznej pod kierownictwem p. Leona Rüdigera, trener Michał Małenda, żokiej Zenon Nowak.

L. p.	Właściciel koni	Nazwa konia		Miejsce w gonitwach				Wygrane		
				1	2	3	0	w Warszawie	w Łodzi	Razem
1	**H. Laskowski**	1	Illuminata	6	6	2	6	19.340	—	
		2	Giermek II	3	1	6	8	6.160	—	
		3	Finisz	1	2	1	8	2.500	—	
		4	Herminja	1	1	—	7	2.160	—	
		5	Honorata	—	1	4	3	1.260	—	
		6	Frajda	—	1	3	—		900	32.320
2	**L. Morzycki**	7	Eclair II	2	3	—	3	11.800	—	
		8	Etincelle	3	2	1	2	2.750	4.850	
		9	Bacarat II	3	2	1	6	3.990	1.650	
		10	Donna Inez	—	—	—	6	—	—	25.040
3	**J. Święcicki**	11	Ilbit	2	1	4	3	4.590	—	
		12	Parsinita	1	7	3	4	4.785	—	
		13	Oszbag	1	2	1	5	2.720	—	
		14	Bithur II	2	1	—	8	2.340	—	
		15	Turbie	2	1	1	3	4.710	—	19.145
4	**St. Kobylany**	16	Romanelli II	2	3	7	6	6.730	—	6.730
5	**Z. Dobiecki**	17	Defilada	3	3	2	7	9.110	—	
		18	Dygnitarz	2	4	2	7	1.860	2.560	
		19	Co mi dasz	2	—	2	3	3.520	—	
		20	Eneida	1	1	2	4	2.560	—	
		21	Enklawa	—	1	1	3	720	—	
		22	Egzamin	—	—	2	6	390	—	
		23	Estyma	—	—	1	3	250	—	
		24	Egreta	—	—	—	4	—	—	
		25	Córuchna	—	—	—	1	—	—	20.970
6	**St. Junosza**	26	Persanta	—	—	3	5	640	—	
		27	Pogoń	—	—	2	4	390	—	
		28	Principessa	—	—	1	3	180	—	1.210
7	**A Krzyżanowski**	29	Nostromo	3	4	4	4	5.710	1.430	7.140
8	**St. Janasz**	30	Giralda	1	1	—	1	2.400	—	2.400
9	**Różni w barwach L. Rüdigera**	31	Javeline	—	—	—	3	—	—	
		32	Hurysa	3	1	1	5	8.210	—	
		33	Fircyk	1	—	1	1	1.660	—	
		34	Bachantka II	1	—	—	3	1.800	—	
		35	Chevalièr	1	—	—	2	1.000	—	
		36	Bohun II	—	—	—	1	—	—	12.670
				47	49	58	148	116235	11390	127.625

Zestawienie:

Wygrano I nagród	47
„ II „	49
„ III „	58
Bez miejsca	148
Startów . .	302

Od 1-go listopada r. b. utrzymanie konia w Stajni Publicznej p. Leona Rüdigera **wynosi 210 zł. miesięcznie.**

LUBELSKO-WOŁYŃSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI.

Wczesne meldunki w terminie 31 grudnia 1932 r.

Dnia 31 grudnia 1932 r. o godz. 12-ej w południe przypada termin wczesnych meldunków do następujących gonitw na torze Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie:

1. Do Nagrody „Przychówku Lubelskiego" na rok 1933 od koni zameldowanych w pierwszych dwuch terminach 31 grudnia 1929 r. i 31 grudnia 1930 r. — III-ci przepadek po 25 zł. od konia.
2. Do Nagrody „Przychówku Krajowego" na rok 1933 od koni zameldowanych w pierwszych dwuch terminach 31 grudnia 1929 r. i 31 grudnia 1930 r. — III-ci przepadek po 35 zł. od konia.
3. Do Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego" na rok 1935 od przychówku z klaczy zameldowanych w pierwszym terminie 31 grudnia 1931 r. — II-gi przepadek po 15 zł. od konia.
4. Do Nagrody „Przychówku Krajowego" na rok 1935 od przychówku z klaczy zameldowanych w pierwszym terminie 31 grudnia 1931 r. — II-gi przepadek po 25 zł. od konia.
5. Do Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego" na rok 1936 — I-szy przepadek po 10 zł. od odchowanej klaczy.
6. Do Nagrody „Przychówku Krajowego" na rok 1936 — I-szy przepadek po 15 zł. od odchowanej klaczy.

Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego" przeznaczone są dla 3 letnich ogierów i klaczy półkrwi angielskiej (poniżej 31/32), zgłoszonych do ksiąg stadnych Lubelskiego lub Wołyńskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego półkrwi.

Nagrody „Przychówku Krajowego" przeznaczone są dla 3-letnich ogierów i klaczy półkrwi angielskiej (poniżej 31/32), urodzonych w Polsce.

W meldunkach winny być najdokładniej przytoczone wszystkie dane, przewidziane w § 53 Prawideł Wyścigowych.

Meldunki nie zawierające wszystkich tych danych, meldunki do których nie będzie załączony odpowiedni przepadek w gotówce, oraz meldunki nadesłane po godzinie 12 w południe 31 grudnia 1932 r. — będą bezwzględnie uznane za nieważne.

W meldunkach do „Przychówku Krajowego" — zechcą pp. Hodowcy zaznaczać, do jakich ksiąg stadnych zgłoszony został koń meldowany.

— Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zawiadamia, że formularze do wczesnych meldunków przypadających do wpłacenia w terminie 31 grudnia 1932 r. (do 12 w południe w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Mazowiecka 16, Warszawa), otrzymać można także w Małopolskiem Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni, Lwów, Kopernika 4, Towarzystwie Wyścigów Konnych Zicm Zachodnich, Poznań, Mickiewicza 33, Lubelsko-Wołyńskiem Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni, Lublin, Krakowskie Przedmieście 64.

ZAGRANICZNA.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Auteuil**, 11 grudnia.

Prix Daniel Guestier, 50.000 fr. — 4200 mtr., Steeplechase.

1. Ordre du Jour, 5 l. wał. kaszt. (Nouvel An — Armee de Meltie) Cte O. de Rivaud, 66 kg., ż. R. Tremeau.
2. Millionnaire II, 6 l. wał. (po Gros Papa) J. Fribourg, 68 kg, ż. L. Niaudot.
3. Vizille, 7 l. wał. (po Jus d'Orange) J. Cristobal, 66 kg., ż. H. Gleizes;

bez miejsca: Monroe, Miss France, Principessa, Clarimus, Flechette, Les Trois Epis, Saturn, Le Miracle, Le Chat Botte.

Wygrane o 4 — 2½ — 4 dł. Czas: 5:30.

Tot.: 70, 22, 18, 37:10.

Warunki prenumeraty Tygodnika „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr. — Wojskowi w czynnej służbie korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena pojedyńczego Nr. 1 zł. 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 51

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.

Od Redakcji.

Od 1 stycznia r. 1933 „Jeździec i Hodowca" będzie wychodził każdego pierwszego, dziesiątego i dwudziestego w miesiącu.

Nieco rzadsze niż dotąd ukazywanie się pisma wynagrodzi Szanownym Czytelnikom udoskonalenie go zarówno pod względem treści jak i formy. W granicach szczupłych środków, jakiemi rozporządzamy, pragniemy upodabniać się do wzorowych zagranicznych wydawnictw tego rodzaju. W tym celu zapewniliśmy sobie nietylko współpracę najwybitniejszych piór w dziedzinie hodowli i sportu konnego, ale również mamy przyobiecaną opiekę artystów, którzy czuwać będą nad estetyczną stroną wydawnictwa.

„Jeździec i Hodowca" omawiać będzie na swych łamach sprawy, dotyczące chowu koni wszelkich ras i typów, zagadnienia wyścigów, organizacji hodowli, eksportu, jeździectwa i t. d. w najróżnorodniejszych oświetleniach i nastawieniach, zarówno z punktu widzenia teorji jak i praktyki.

Pragniemy uczynić z „Jeźdzca i Hodowcy" pismo, któreby było nietylko najdokładniejszym kronikarzem życia, dotyczącego konia w Polsce, ale również i nadewszystko pismem, na którego łamach wykuwałyby się programy i kierunki, ścierałyby się prądy i myśli tych wszystkich hippologów i hodowców, którzy swą umiejętność i doświadczenie pragną oddać na użytek dobra ogólnego.

Dlatego poza działem oddanym do dyspozycji rządu oraz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego i Polskiego związku Jeździeckiego, których organem „Jeździec i Hodowca" pozostaje, po za działem wreszcie artykułów o charakterze naukowym, ekonomicznym, statystycznym i opisowym dotyczących teorji chowu koni, wyścigów i jeździectwa, pragniemy rozszerzyć dział „spostrzeżeń i uwag z praktyki" licząc na to, że szerokie uczestnictwo w nim naszych Czytelników spowoduje interesującą wymianę zdań w najaktualniejszych zagadnieniach praktycznej hodowli i jeździectwa.

W tym dziale będą mieli możność wypowiedzenia się wszyscy hodowcy praktyczni, jeźdzcy, lekarze weterynarji, trenerzy i inni mając możność dzielenia się swem doświadczeniem, spostrzeżeniami i projektami reform z ogółem czytelników.

Otwieramy wreszcie w „Jeźdzcu i Hodowcy" wolną trybunę, gdzie każdy będzie mógł wypowiedzieć swój niezależny sąd i pogląd na różne zagadnienia i gdzie rzeczowa polemika będzie miała swe ujście.

Duży nacisk kładzie Redakcja na kronikę krajową i zagraniczną. Pragniemy, aby obie te kroniki informowały dokładnie i wyczerpująco o wszelkich przejawach życia hodowlanego i sportowego w kraju i zagranicą. Aby jednak łamy kroniki wypełnione były należycie, koniecznie jest współdziałanie Szan. Czytelników z Redakcją „Jeźdzca i Hodowcy".

Najmniejsze zdarzenie, każdy fakt związany z hodowlą i sportem nie powinny ujść zanotowań w naszem jedynem piśmie hippologicznem—to też Czytelnicy „Jeźdzca i Hodowcy" są usilnie proszeni o skierowywanie wszelkich notatek i sprawozdań, i to w myśl zasady: bis dat, qui cito dat.

Gwoli ożywienia działu ilustracji pragniemy dawać więcej fotografji ze stad, wizerunków koni wszelkich ras i ich hodowców, scen jeździeckich i t. p. — ale będzie to w znacznej mierze możliwe wówczas, gdy Szan. Czytelnicy będą o nas pamiętać i fotografje te nadsyłać.

Gdy dbałość o treść i szatę pisma zapewni współdziałanie ogółu czytelników z Redakcją — napewno uda nam się udoskonalić zasłużonego już „Jeźdzca i Hodowcę", który 11-cie lat spełnia swą zaszczytną misję.

Stańmy tylko na stanowisku, że to pismo jest dobrem ogółu, wspólnym dorobkiem naszej twórczej pracy, zwiążmy się z nim przyjacielskimi węzłami, a wówczas i ono się wywdzięczy bogatą i zajmującą treścią oraz pięknym wyglądem, które niejednokrotnie choć na chwilę zdolne będą odsunąć myśl od ciężkiej i smutnej rzeczywistości i przenieść ją w idealną krainę obcowania z odwiecznym i najwierniejszym towarzyszem człowieka — koniem!

„JEŹDZIEC I HODOWCA“ daje możność wypowiedzenia się praktykom hodowlanym, wyścigowym i jeździeckim w specjalnym dziale,

„JEŹDZIEC I HODOWCA“ umożliwia wyrażenie niezależnej opinji oraz rzeczowej krytyki w wolnej trybunie, jaką otwiera.

Specjalny nacisk położony będzie na rozszerzenie kroniki krajowej i zagranicznej, tak, aby dawały one pełny obraz życia sportowo-hodowlanego zarówno Polski jak całego świata.

W formie inowacji „Jeździec i Hodowca“ zaprowadza drobne ogłoszenia, których celem jest ułatwianie wszelkiego obrotu, usług i wymiany, szczególnie w zakresie handlu końmi.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 50 zł.

Z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., za kwartał 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł.

Numer pojedyńczy 1 zł. 75 gr. Numer ozdobny — 2 zł. 50 gr. Zmiana adresu — 50 gr.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Cena ogłoszeń:

Cała strona — 200 zł, 1/2 strony — 100 zł., 1/4 strony — 50 zł., 1/8 strony — 30 zł.

Przed tekstem — 50% drożej. Na okładce — 25% drożej.

Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenie — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26, adres telegraficzny: „Jeździec-Warszawa“.

Rachunek w P. K. O. 6161.

Redaktorowie: inż. **Jan Grabowski** i **Janusz Włodzimirski**. Wydawca: inż. **Jan Grabowski**.



FLYING FOX

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.